

Głos Śląski

Codzienna gazeta polska dla ludu polsko-katolickiego

z 3 bezpłatnymi dodatkami tygodniowo.

PRZEDPŁATA

na pocztę i u agentów i kolporterów
1,50 m.,
z odnośnieniem do domu 1,92 m.

Redakcja, Administracja i Drukarnia

znajdują się w Gliwicach przy ulicy Przyszowickiej (Preiswitzerstrasse) 31
u p. Waldmanna w podwórzu na parterze.

»Głos Śląski« zapisany jest na pocztę: Zeitungspreisliste t poln. 47a

OGŁOSZENIA

20 fen. od 1-linowego wiersza pe-
tytowego. Przy większych i częst-
szych ogłoszeniach odpow. rabat.

Sprawa polska na Górnym Śląsku!

Pod takim tytułem otrzymujemy od Zarządu Polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsk, co następuje:

Pod względem uświadomienia narodowego ludność Górnego Śląska na trzy wielkie dzieli się grupy: 1) Niemców, 2) Polaków z wyrobionym poczuciem narodowym i 3) Polaków narodowo jeszcze nie uświadomionych.

Do Niemców zaliczamy oczywiście tak katolików niemieckich jak i protestantów, jako też i żydów. Statystyka wykazuje, że Niemcy na Górnym Śląsku stanowią 20%, czyli 1/5 część całej ludności; protestanci i żydzi razem wzięwszy z tej 1/5 części ludności stanowią mniej więcej 1/10 część, tak, że ich liczba przy wyborach na szali nie zaważy.

Trudniej bez porównania oznaczyć choć w przybliżeniu liczbę Polaków z wyrobionym poczuciem narodowym, bo przy tem obliczeniu nie można się powoływać na statystykę lub inne akta urzędowe. W tej trudności tkwi jądro nieporozumień i zatargów, jakie powstały pomiędzy Polskim Towarzystwem wyborczym na Śląsk a obozem »Katolika«.

»Katolik« przyznawał istnienie zaledwie jednej setki Polaków odrodzonych na Górnym Śląsku, resztę uważał za ludek ciemny, za bydelko wyborcze. To »Katolik« jeszcze przed kilku tygodniami pisał, że »w powiatach naszych za białego dnia z latarnią trzeba szukać człowieka tak wykształconego, któryby się pozuwał do narodowości polskiej, a już z dwoma latarniami i w samo południowe słońce takiego, któryby się do polskości otwarcie przyznawał. Przeciwnicy natomiast twierdzili, że Polaków odrodzonych na Górnym Śląsku liczyć trzeba na tysiące, jeżeli nie na dziesiątki tysięcy!

»Katolik« wołał: »Zgadza się na wasze dążności, wspólny mamy cel, ale nie pochwalamy waszej taktyki, bo ona zawiedzie — dla braku ludzi«. Tym samym argumentem wołował przed 5 laty, wojuje dziś i prawdopodobnie wołować będzie za lat 5. Jedyną możliwością do wytrącenia przeciwnikowi broni, którą walczył, jedyną drogą do przekonania go było policzenie tych odrodzonych Polaków na Górnym Śląsku, a przeprowadzić to można tylko za pomocą wyborów do parlamentu pod hasłami narodowymi. W tym celu założyło się Polskie Towarzystwo wyborcze na Śląsk.

Policzenie sił Polaków odrodzonych, aczkolwiek bardzo ważne, nie jest jednakże jedynym i wyłącznym zadaniem, jakie sobie stało Polskie Towarzystwo wyborcze na Śląsk. Oprócz Niemców i Polaków odrodzonych, zamieszkują niwy górnośląskie liczne rzesze, setki tysięcy ludu pochodzenia polskiego, lecz pod względem narodowym uspiętego. Masy te w przeważnej części nie czytają wcale, albo co gorsza wynaradawiają się gazetami niemieckimi. Te setki tysięcy, to właściwy przedmiot walki, jaka się toczy pomiędzy Niemcami a Polskim Towarzystwem wyborczym na Śląsk. Rozbudzanie tych mas, uświadomienie ich narodowe, zdobycie ich dla sprawy polskiej to właściwy cel Towarzystwa.

Tymczasem Niemcy z nie mniejszą energią do przeciwnego zdążają celu: do zgermanizowania. Od setek lat wytrwale w tym kierunku wyęzają swe siły, a w ostatnich latach, od czasu pojawienia się na Górnym Śląsku

hakatystów, z gorączkowym pracują pospiechem. I przyzna nam każdy ze stósunkami obeznany, że usiłowania ich, niestety, aż nadto obfitym uwieńczone są plonem.

Co rok tysiące polskie toną w morzu niemieckim, a jeszcze liczniejsze tysiące nasiakają niemieczyzną.

Czas, największy czas, aby zastosować silniejsze nieco środki, aniżeli ich używa trwożliwa dyplomacja »Katolika« — za nim rosa oczy wyje! A niebezpieczeństwo to wprost groźnie zawisło nad całym ludem Górnego Śląska.

Dla Polaka z innych dzielnic wprost niepodobieństwem trafnie sobie wystawić całą potęgę, cały ogrom naporu, z jakim germanizacja ciśnie lud polski na G. Śląsku. Przyczyną tego warunki miejscowe zupełnie odmienne, a wywołane niewolą pięćsetletnią. Brak tu najzupełniejszy szlachty polskiej, większej własności ziemskiej w ręku polskim, brak prawie zupełnie duchowieństwa szczerze polskiego, brak mieszczaństwa i inteligencji rodzimej polskiej, sprawa polska wyłącznie i jedynie polega na warstwach ludu polskiego. U nas zwłaszcza w obwodzie przemysłowym na każdym prawie kroku napotykamy zależność robotnika Polaka, którego wyzyskuje pracodawca Niemiec.

Za daleko by nas zaprowadziło wliczanie tych tysięcy środków i środteczków, jakimi się posługuje system pruski; jako znamienny przytaczamy tylko fak, że Polskie Towarzystwo wyborcze na Śląsku od tygodni mimo usilnych starań i ofiarowania ceny wprost ogromnej, na całym G. Śląsku nie może dostać sali na wiec.

Przy zakładaniu Polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsk, na które p. Napieralskiego zaproszono, zastrzegł sobie zarząd towarzystwa prawo dobrania sobie 11 członków do zarządu, a uczynił to w myśl ofiarowania tych miejsc stronnikom »Katolika«, na przypadek przyłączenia się tych panów do towarzystwa. Znając teorię »Katolika« o braku ludzi, towarzystwo nie dziwiło się odmową p. Napieralskiego, lecz po upływie kilku tygodni i zwołaniu licznych wieców, na których zebrane tysiące głośno i jawnie kłamały założyły teorii »Katolika«, ponownie podało rękę do zgody. Aby nie dopuścić do rozłamu w ludzie polskim, Towarzystwo wyborcze poświęciło nawet część swego programu: Koło polskie, przystając na utworzenie Koła śląskiego, oświadczyło, że będzie popierało kandydatów, których stawi »Katolik« pod hasłem narodowym.

Kierownik »Katolika« odpowiedział rozpoczęciem układów z centrowcami, obiecując narodowi, że bez walki uzyska posłów, Polaków z krwi i kości, ludowi miłych. Po upadku teorii »o braku ludzi« nie potrafimy sobie wytłómaczyć, co zniewoliło kierownika »Katolika« do kroku tego — nie chcąc się bawić w ocenę głosów prasy niemieckiej, donoszącej o tajnych układach p. Napieralskiego z centrowcami i innych powodach, które nie znoszą światła dziennego.

Natomiast zaznaczyć musimy, że samowolnym tym czynem doprowadził kierownik »Katolika« do rozłamu w społeczeństwie polskim, że osłabił siły ludu polskiego, że ideę narodową zepchnął na plan drugi, ba pominał ją całkowicie, że jednym słowem zabagnił sprawę polską na Śląsku, i za to odpowiedzialnym go czynimy w obec narodu.

Dziś znanym jest światu wynik układów kierownika »Katolika« z centrowcami. Jed-

nym owocem zręczności dyplomatycznej p. Napieralskiego, to kandydatura p. Królka, jedyna z 9 mandatów na Górnym Śląsku, zresztą wszystko zostało po staremu; nawet kandydatury zniechęconej p. Ballestrem, tego kielicha goryczy i upokorzenia odwrócić nie potrafił od ludu polskiego. Wobec tak lichego rezultatu swej dyplomacji, który całą prasę polską zgodnie fiaskiem i bankrutem nazywa, ma kierownik »Katolika« odwagę chętnienia się swą »zdobyczą«, twierdzenia, że słusznym żądaniem Polaków do równouprawnienia stało się zadość!

Rozpoczynając układy z centrowcami, stawił kierownik »Katolika« swą czynność pod kontrolę opinii publicznej, tak pisał swego czasu p. Napieralski.

Niechaj mu opinia, którą wzywał, odpowie.

Zarząd

Polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsk.

Dr. Stefan Adamczewski, Emanuel Białas, Jan Gaettner, Dr. Maksymilian Hanke, Paweł Hanslik, Jakób Jasieczek, Adolf Ligoń, Dr. Ildefons Miecznikiewicz, Piotr Reszka, Michał Rzepka, Dr. Jan Steślicki.

Proces gliwickiej „Harmonii.“

W Gliwicach istnieje od kilku lat towarzystwo polskie »Harmonia«. Towarzystwo ma na celu wzajemne pouczenie się, pielęgnowanie towarzyskości za pomocą śpiewu, deklamacji i t. p.

Dziś w piątek toczył się przeciwko »Harmonii« przed sądem ławniczym w Gliwicach proces. Wytoczono go prezesowi »Harmonii« p. Janowi Śliwce, kontrolerowi Banku Ludowego w Gliwicach o to, że policyi nie chciał podać członków, ponieważ był tego zdania, że Harmonia nie jest towarzystwem politycznym.

Na proces dzisiejszy zawiązano 30 świadków z rozmaitych stron G. Śląska. Sala sądowa, w której proces się toczył, zaledwie mogła pomieścić świadków. Proces trwał od godziny 10 rana do blisko 2 1/2 godz. po poł. z przerwą 10 minutową, choć wszystkich świadków nie przesłuchano.

Świadcami, których przesłuchiowano, byli pomiędzy innymi pp.: ks. proboszcz Stryczek z Szobiszowic, dyrektor Banku Ludowego w Gliwicach, Eckert, Piecha z Zaborza, Wycisk z Zaborza, Jasieczek z Szobiszowic, Kaiser z Szobiszowic, Fojtzig, Lampner, Sołtys, panna Zajac, panna Myka, Müller, Schewe, Kosmalla, Szabliski z Pyskowie, redaktor »Gł. Śląskiego«, J. Siemianowski i inni.

Nie brakło pomiędzy świadkami także p. Mädlera, komisarza nadgranicznego, oraz kilku innych rektorów i nauczycieli z Szobiszowic. Chodziło o to, żeby Towarzystwu udowodnić, że jest politycznym. Przesłuchy były pod niejednym względem bardzo ciekawe i charakteryzujące nasze stosunki. Pomiedzy innymi zeznał jeden z nauczycieli, że dzieci polskie w szkole źle się uczą, u jednego dziecka znalazł polski elementarz. Inny znów świadek, sierżant policyjny, Soffner, twierdził znów, że gdy wstępuje do członka Towarzystwa, pana Jasieczka, to ten na zapukanie odpowiada mu: »Proszę — a nie herein«, miał to być moment obciążający dla Towarzystwa. Wypytywano się także, czy Towarzystwo wysłało delegację do Krakowa i t. p. Pana Lampnera pytał się przewodniczący, jak mówi w domu, na co otrzymał odpowiedź: po polsku tak z oj-

cem jak z matką. »Przecież pan masz niemieckie nazwisko« — pyta się sędzia dalej, na co p. Lampner: Za to ja już nie mogę. W dalszym ciągu wypytywał się sędzia, czy Towarzystwo Bank Ludowy i konsum założyło, czy urządziło wiece polskie, dla czego członek Towarzystwa, p. Jasiczek, przed dwoma laty zwołał wiec polski w Gliwicach, czemu Towarzystwo wysłało przed trzema laty przedstawiciela na zebranie do Bytomia, gdzie chodziło o utworzenie związku towarzystw polskich, czy wysyłało pieniądze do Krakowa, Poznania, czy były tajne schadzki u p. Jasiczka i t. p.

Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok uwalniający, a koszta nałożył kasie państwowej, ponieważ nie mógł nabrać przekonania, jakoby towarzystwo zajmowało się polityką.

Proces pomiędzy tutejszą ludnością polską wywołał wielkie zaniepokojenie.

Obronę prowadził adwokat tutejszy p. dr. Różański.

Dodać należy, że Towarzystwo »Harmonia« powstało w Gliwicach w miejsce dawniejszego towarzystwa Alojzjanów, które się rozwiązało skutkiem tego, że ks. Kardynał Kopp wydał swego czasu rozporządzenie, ażeby towarzystwa Alojzjanów o charakterze świeckim zamienić na towarzystwa o charakterze kościelnym. Zastępca prokuratora na uzasadnienie swej skargi dowodził pomiędzy innymi, że towarzystwo musi być polityczne, ponieważ przejęło od towarzystwa Alojzjanów meble, jak szafy i t. p., na co p. dr. Różański trafnie odpowiedział, że jeżeli jakie towarzystwo konserwatywnie kupi meble od socjalistów, to jeszcze się nie staje socjalistycznym.

Przegląd polityczny.

— Powszechne zebranie chlebowców w zwołano do Berlina na 23 bm. w celu zaprotestowania przeciw zapowiedzianemu ich obciążeniu przez ustawodawstwo socjalno-polityczne. Na to zebranie mają być zaproszeni także członkowie parlamentu. Zebrani chcą również zająć stanowisko w obec zwiększonego opodatkowania przez podwyższenie funduszu rezerwowego spółek zawodowych i przygotowują podanie do ciał ustawodawczych, które zmierza do zniesienia odnośnej uchwały parlamentu. Zarządy związków chlebowców już przyrzekły swój udział w tym zjeździe protestującym.

— »Danziger Zeitung« donosi swym czytelnikom z radością, że liczba podpisów, jaką zebrała przeciwko zniesieniu ustawy przeciw Jezuitom, wynosi 94,477.

— Car Mikołaj wydał odezwę, którą ogłasza urzędowy dziennik rosyjski. W odezwie swej powiada car, że religia prawosławna w Rosyi, jak dotąd, tak i nadal ma być panującą. Ale obok tego wszystkim innym wyznaniom ma być zapewniona swoboda.

SĄD BOŻY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Ten to, ten młody Obrewicz jest przestępcą, jest zbrodniarzem, gorszym od wszystkich — dodał Gerald, teraz już namiętnie i jak gdyby chcąc koniecznie dotknąć Danirę. — Z jego to powodu cała ta wojna się prowadzi i krew leje. On pierwszy dał do niej hasło.

— Nie dał się wzięść za kark jak baran — ozwała się teraz Danira, już panowanie nad sobą tracąca. — Czy to się nazywa zbrodnią?

— To się nazywa zbrodnią, że, jak powiedziałem, przez niego krew się leje — odparł Gerald, już też uniesiony. — Brano go do woj-ska, jak każdego, mieszkającego w cywilizowanem państwie mężczyznę takiego, na którym cięży ten obowiązek obywatelski, a on...

— A on odparł gwałtem. Dla niego ta służba wojskowa, której od niego wymagano, nie była bynajmniej obowiązkiem obywatelskim...

— Tak pani sądzisz... A i to może nie było dla niego obowiązkiem, aby się stosował do praw honoru, zachowywanych przez wszystkie społeczeństwa, które barbarzyńskimi nie są. Zabił oficera, prowadzącego konwój rekrutów, milczkiem... nikt nie wiedział. Tamten biedak był tak dobrze, jak bezbronny, bo się napaści nie spodziewał, a on pchnął go pod serce nożem, jak zbrojny podły...

Z jednej i drugiej strony słowa padły już gorące, namiętnie mówione, i Edyta, która

Celem podniesienia dobrobytu w ludności, zaleca car popieranie banków szlacheckich i chłopskich, ulepszenie rozmaitych praw, zniesienie ciężarów, jakie tłoczą stan chłopski.

Gazety rosyjskie witają z radością odezwę cara, upatrują w niej zapowiedź nowego okresu dla samostępu Rosyi, jednym słowem do odezwę przywiązują bardzo wielkie znaczenie.

— Powstanie w Chinach. Juanszikaj, gubernator prowincji Pecyli, wysłał wojsko do wschodniej części prowincji na wiadomość, że bokserzy organizują nowe powstanie. Bokserzy, należycie już wyćwiczeni i zorganizowani, zostali napadnięci niespodziewanie przez wojsko rządowe. Wywiązała się bitwa, w której bokserzy utracili osmnastu ludzi, a wojsko rządowe kilku. Juanszikaj kazał ściąć jeńców i wystawić głowy ich na widok publiczny. Ogłoszona przezeń odezwa zwiastuje, że wszyscy uczestnicy nowego powstania będą karani śmiercią.

Wiadomości blizkie i dalsze.

Kalendarz: Dziś w niedzielę Longina m. w poniedziałek Cyryla b. Wschód słońca o godzinie 6,19, zachód o 6,0; wschód księżycy o 8,46, zachód o 6,57.

— Gliwice. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby policja przestrzegała pilnie przepisów, dotyczących ochrony robotników na budowlach. Wybór, w jaki sposób ma się odbywać kontrola, w którym czasie i przez których urzędników, pozostawia minister do woli przepisom rejencyjnym. Mają oni we wszystkim zastosować się do warunków miejscowych, które nie wszędzie są te same. W wszystkich miastach, a zwłaszcza w takich, w których wiele albo mało baczą dotąd na ochronę robotników, ma być ustanowiona osobna kontrola przez techników, mianowanych z strony policji, a opłacanych przez gminy miejskie.

— Od 1 kwietnia b. r. wychodzić będzie w Gliwicach także tygodnik ludowy pod tytułem »Iskra«, pod redakcją pana Joachima Soltysa, byłego redaktora i wydawcy »Gazety Polskiej. Nowe pismo będzie poświęcone sprawie wstrzeźliwości i wychowaniu narodowemu.

— Wrocławska kikatystyczna »Schlesische Zeit.« ciągle na Polaków wzywa, nie ma prawie numeru, żeby nie umieszczała coś o Polakach. W ostatnim czasie jednak w jej mózgowicy musiało się poprzewracać, bo tak mający o polskim niebezpieczeństwie na Górnym Śląsku, że wszystkim Niemcom kikatystom muszą włożyć na głowie powstawać. Gazeta ta donosi w numerze 175 z oburzeniem, że pewna Polka napisała do jej redakcji sztyderecy list. W liście tym pisze owa Polka mniej więcej tak:

Piszcie tylko dalej, my Polacy będziemy wam wdzięczni, bo nas w tych ciężkich czasach zachęcacie do walki i wytrwałości; śpiących zaś Polaków i odstępców, którzy posiadają jeszcze iskierek godności własnej, zbudzicie ze snu. Czy wy, Niemcy, jesteście naprawdę tak głupi i ograniczeni? Przecież dawniej takimi nie byliście, pomyślcie tylko owe czasy, gdyście walczyli z potężnymi Rzymianami. A dziś

wogóle nie lubiła rozpraw żadnych, a osobliwie też drażliwych, wmieszała się między strony walczące.

— Proszę was, dajcie pokój tym polityczno-militarnym dysputom — zawołała niecierpliwie. — Nie lubię tego i nudzicie mnie...

Gerald, który jechał teraz środkiem między Edytą i Danirą, jednak w czasie sprzeczki znalazł się bliżej tej ostatniej i był ku niej zwrócony, obejrzał się na wezwanie Edyty z rozdrażnieniem, do którego był w tej chwili usposobiony aż nadto.

— Przepraszam, że cię nudzę — rzekł cierpko. — Nie można być zawsze zabawnym...

— Można, gdy kto jest uważnym i grzecznym...

Edyta upominała się tak o uwagę i greczność może ze względu na Danirę, jednak w każdym razie despotyczna dziewczyna uczuła się też rozgniewaną.

— Jeżeli rozmowa pójdzie dalej tym trybem, pożegnaj was i pojedź naprzód z Jurkiem — zagroziła dumnie.

Gerald ruszył ramionami. Był to ruch mimowolny, bezmyślny. To co Edyta nazwała politycznie-militarną rozprawą, miało dla niego rzeczywiste znaczenie rozprawy — znaczenie poważne i najpilniej rzucony przez Edytę zakaz z dodatkiem: nudzicie mnie... podrażnił go, jak coś dziecinnie śmiesznego, a idąca za tem prośba podniosła jeszcze to wrażenie i niefortunnie wywołała niema, ale przykrą dla młodego dziewczęcia protestacyją. Edyta podejrzewała zawsze Geralda, że nie wysoko ceni jej umysłowość, i teraz też uczuła w sercu kolce obrażonej miłości własnej.

— Jurku, jedź za mną! — zawołała i zwracając natychmiast w tył muła, pogalopowała

staliście się takimi tchorzami, iż się garstki Polaków boicie... List kończy się słowami polskiej pieśni:

Oj, nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Dopóki Polki tam czują,
Bo z ich to piersi płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują!

Ze z tego listu »Schles. Ztg.« nie jest zadowolona, to więcej jak pewno. Nazywa też ową dzielną Polkę sfanatyzowaną. »Schl. Ztg.« opanował już nie tylko fanatyzm, jeno obłąd, skoro całe lamy wypełnia niedorzecznymi radami, które zaleca użyć przeciwko Polakom.

— Szobiszowice. Nasi »najserdeczniejsi« postarali się o unieważnienie wyboru kościelnego zarządu i rady gminnej. Z tego powodu odbędą się ponownie wybory. Lista wyborcza jest już wyłożona w kancelaryi probostwa naszego. Każdy powinien się przekonać, czy jest w liście zapisany, w przeciwnym razie niech się o to postara, bo podług prawa wolno głosować tylko tym, którzy byli zapisani w liście. Dzień wyborów dotychczas jeszcze nie jest wyznaczony, przypuszczamy jednak, że niezadługo to nastąpi. Parafianie powinni wybrać takich mężów na zastępców i członków zarządu kościelnego, którzy będą pilnie pracowali nad budową nowego kościoła, która — jak slychać — tego roku z pewnością ma zostać rozpoczętą. Do urny wyborczej przy ostatnich wyborach stawiała się bardzo mała liczba wyborców, niech do teraźniejszych wyborów przybędą parafianie jak najliczniej i niech oddadzą swe głosy na kandydatów-Polaków.

— Ląbety. Nagroda za bohaterski czyn. Robotnik W. Kuzmer wyratował 26 stycznia z narażeniem własnego życia szkolarza Jana Leszyka od utonięcia w kanale Klodnickim. Za ten bohaterski czyn przesłała mu rejencyja polska 20 marek nagrody.

— Zabrze. Śmiertelnie poraniony został wskutek nagle spadających węgli górnik Br. Złotoś na polu wschodniem kopalni Ludwiki.

— Ogień wybuchnął w tych dniach w domu stróża kopalni »Królowej Ludwiki«, i zniszczył dach. Także rozmaite rzeczy stoża zgorzały. Straż pożarna przybyła niebawem na miejsce niebezpieczeństwa i zapobiegła dalszemu szeregzeniu się niebezpieczeństwa. W jaki sposób ogień powstał, dotychczas nie wiadomo.

— Zaborze. Wszyscy współpracownicy powinni dołożyć wszelkich sił do rozszerzenia »Głosu Śląskiego« bo on jest dobrym szermierzem idei polskiej i sprawy robotniczej; wyczytałem z jednego numeru »Głosu Śląskiego« o walce, którą toczyć musi przeciwko księżom-germanizatorom zaraz od początku swego istnienia. Przecież na księży germanizatorów dotychczas nie nie pisał, ale ci jednak mu spokoju nie dadzą, odmawiają czytelników od abonowania tego pisma. »Głos Śląski« jest to czysto polsko-katolicka gazeta, która nam robotnikom pokazuje prawdziwą drogę do oświaty i ostrymi słowami karci wszelkie nieprawości, wyrządzone ze strony choćby największych panów. Zamiast popierać takie gazety ludowe, jaką jest »Głos Śląski«, który stoi na podstawie czysto katolickiej, który zachęca do wytrwałości w wierze św. i zwalcza wszelkie zakusy socjalistów, to niektórzy księża występują ostro przeciwko tej gazecie. Jak błogie owoce katolickie pisma robotnikom przynieść mogą, poznał najlepiej oecnie panujący Ojciec św. Leon XIII, który to te znamienne słowa powiedział: Piszcie dobre katolickie gazety, bo one przyniosą lepsze owoce od kazań. A tu na Górnym

do miejsca spotkania się z Janem Obrewiczem, aby następnie skierować się w ów wąwóz, z którego głębi wyjechał do nich król Dalmacki.

Wiosną spływały wtedy wezbrane wody górskich potoków i wąwóz wiódł pod górę do obszernego jaru, tworzącego rozległe sapy. Droga, prowadząca do twierdzy, zataczała szeroki łuk, aby ominąć ich grunt trzęski, przecież środkiem jaru szła drożka, wprowadziła wazką i nie zawsze przystępna, szczególnie dla jeźdźców cięższych, na rosłych rumakach. Jeździli też wtedy tylko górale na swych małych, ciemnokasztanowatych, połyskującej sierci konikach, i Edyta, która cośkolwiek znała okolicę, wiedziała, że porą letnią można było wtedy dojechać bezpiecznie prawie pod samą twierdzę, i parowem wydostać się tam na drogę. To też zapuściła się śmiało w wąwóz, potem dróżką przez mokradła, a Jurek, który uwielbiał narzeczoną swego panieca, popędził za nią, nie pytając gdzie i po co. Jechalitał, zrazu klusem, a potem truchtem dobrym więcej niż kwadrans, aż naraz Edyta zatrzymała się. Dosięgnięto miejsca, zkad znowu można było wydostać się na drogę, i ona wytłomaczyła to Jurkowi. Śmiała się, udając jak gdyby to był z jej strony wesoły żart, ale teraz, gdy ją gniew ominął, zaczęła czuć, że może postąpiła za żywo. To też, choć zrazu postanowiła tu czekać na Geralda i Danirę, naraz namyśliła się inaczej, zapominając coraz więcej o obietnicy, danej ojcu. Należało się utrzymać przy swoim, bo jeżeli będzie tak gniewać się i za pół godziny śmiać, jak gdyby nie nie zaszło, wbięje to przekonanie w Geralda, że jest dziecinna, i nie wie co czyni. Już drugi raz nie da się tak unieść niezadowoleniu, ale teraz powinna być konsekwentną. (C. d. n.)

Śląsku jest rozpowszechnionych bardzo dużo takich gazet, które to swym jadem zatrują sery niedoświadczonych robotników polskiego. Ilu to robotników czytuje niemieckie masonskie gazety, które to powoli wdzierają z serc polskich robotników wiarę św. Przejawki takim gazetom powinni księża wystąpić jak najenergiczniej, a nie zaczepiać polskich gazet, które także i ze strony władz pruskich doznają wielkich przeszkód. Na nas robotnikach spoczywa święty obowiązek, aby »Głos Śląski« wszelkimi siłami popierać bądź to przez abonowanie bądź przez zachęcanie do abonowania.

Ośmnaścieletni młodzieniec
abonent »Głosu Śląskiego.«

(Z powodu wielkiego nawału materiału dopiero dziś umieszczamy korespondencją, za którą dziękuję Red. Prosimy o więcej.)

— **Chropaczów.** W ubiegłą niedzielę odbył się w naszej miejscowości germanizatorski »Elternabend«, na który przybyło bardzo dużo publiczności. Tak piszą niemieckie gazety. My przypuszczamy, że na takie zabawy Polacy chodzić nie będą, bo ubliżyliby w przeciwnym razie swemu własnemu honorowi. Przecież w takich zabawkach chodzi przeważnie o to, aby wserca dzieci wszczepiać miłość do niemieczyny a pogardę dla polskiego języka. Tam nie ma miejsca dla Polaków. Jedno mnie bardzo zadziwia, że księża górnośląscy nie występują ostro przeciwko takim zabawom. Mamy przecież święty post, podczas którego Kościół zakazuje wszystkich zabaw. Czemu to księża milczą? Obowiązek kapłański nakazuje im, aby wiernych swych powstrzymywali od zabawy. Alboż czy to nie ma być grzechem dla tego, że na owej zabawie po niemiecku się mówi? Kościół katolicki zakazuje wszystkich zabaw, i nie zrobił wyjątków co do niemieckich.

— **Bytom.** Mistrz rzeźnicki Edward Scherner z Król. Huty kupił dom Antoniego Grabary, niedaleko rzeźalni miejskiej za 56 000 marek.

— Prace pod kanalizację rozpoczyna się w mieście tutejszem już w przyszły poniedziałek. Z tego powodu zostanie ulica »Gój« pomiędzy ulicą »Dyngosa« i Gimnazjalną zamknięta dla wozów od 16 b. m.

— **Króli. Huta.** W tutejszej radzie miejskiej przyszła na ostatnim posiedzeniu na porządek dzienny między innymi sprawa zniesienia kopytkowego (cia), które pobiera zarząd kolejki elektrycznej w tutejszem mieście. Radni miasta zgodzili się na zapłacenie 20 000 marek zarządowi kolejki elektrycznej, jako zapomogę na koszt, które spowodowało poprawianie szosy do Świętochłowic, lecz pod tym warunkiem, jeżeli gminy Nowe i Górne Hajduki zapłacą na ten sam cel po 15 000 marek. Za to żąda miasto od zarządu kolejki elektrycznej zniesienia kopytkowego.

— **Górne Hajduki.** Zakaz wzięcia psów z powodu wścieklizny, którą stwierdzono u zabitego psa, dotąd jeszcze nie jest zniesiony w obwodzie amtowego Górnych Hajduk. Pomimo tego, uwijają się psy po ulicach bez kagańca. Jest to karygodne. Niech wszyscy właściciele psów zastósują się do zakazu policyjnego, w przeciwnym razie narażają się na dość wysoką karę.

— **Świętochłowice.** Za szerszenie niemieczyny otrzymał nauczyciel Bronny 100 a nauczyciel Kruppa 60 marek od rejencji w Opolu jako nagrodę. Wpajanie niemieczyny oplaca się dobrze.

— **Dorota.** Na ostatnim posiedzeniu zastępców gminy stała na porządku dziennym pomiędzy innymi sprawa o zaprowadzenie wodociągów na ulicy »Blüchera«, zastępcy gminy nie powzięli jeszcze żadnej uchwały. Sołtys ma najpierw porozumieć się w tej sprawie z właścicielami domów przy wspomnianej ulicy.

— **Zawodzie.** Pewien ksiądz z Głogówka przeskoczył do tutejszego amtowego złoty damski zegarek, który mu oddała pewna osoba po spowiedzi św. Zegarek znalazła owa osoba w roku 1899.

— **Rozdzień.** Zamianowany na proboszcza opolskiego miał zostać, jak doniosły w tych dniach »Oppeln. Nachr.«, ks. Abramski, proboszcz z Rozdzienia. Wiadomość ta tymczasem nie sprawdza się. Przynajmniej w miarodajnych kołach nie o mianowaniu ks. Abramskiego nie wiadomo, jak się dowiadujemy.

— **Z powiatu lublinieckiego.** Od pewnego czasu rozszerza się w tutejszem mieście i okolicy szkarlatyna w zastraszcający sposób. W ubiegły piątek wynieśli z jednej rodziny aż trzy trumny.

— **Ostróg.** Istnieją jeszcze ludzie, wierzący w gusła i czary. Śmiesznym i bezrozumnym sposobem usiłowała robotnica Franciszka z Madyldowa wykazać sprawę pożaru w Psiempolu i tak położyła ona książkę do nabożeństwa na klucz i poczęła wzywać duchów. Książka na klucz miała się poruszyć, a duchy, czyli raczej jej dziecinny rozum miał ją natężyć przecuciem, że sprawcą pożaru w Psiempolu był inspektor gospodarczy p. Glaesemer. Zafobana kobieta stawiona wraz z mężem przed sąd za obnowę G. chciała urojone czary swoje powtórzyć, została jednak zdemaskowana i osądzona na 3 miesiące, a mąż jej na miesiąc więzienia. Duchy ją przed karą nie przestrzęły, to może jej rozum teraz trochę się rozjaśni.

— **Z Poznańskiego.** Pan Wittenburg, prezydent komisji kolonizacyjnej, ustępuje z zajmowanego stanowiska z początkiem kwietnia, jak donoszą,

pisma niemieckie. Pan Wittenburg był podobno za podziałem komisji kolonizacyjnej, na co, jak wiadomo, w sobotę się nie zgodzono. Następca jego dotąd nie zamianowany. Jeśli p. Witting zaraz się usunie, komisja zarządcą będzie chwilowo wyższy radca rejencyjny Humperdingk.

— Usposobienia na »wskroś niemieckiego« domaga się poznański »Tageblatt« od przyszłego naczelnego prezesa. Na to odpowiada mu »Schle. Volksztg.« zgryźliwie: Bardzo słusznie! Naczelnymi prezesów z usposobieniem francuskim, angielskim, rosyjskim, tureckim lub hiszpańskim można potrzebować bardzo dobrze w Poczdamie, Szczecinie, Kilonii i w Kassel, w Poznaniu jednak winien być naczelnym prezes z usposobieniem niemieckim. Hakatystom należy się wdzięczność, że zwrócili na to uwagę.

— **Westfalia.** Polacy, bądźcie Polakami! W »Wiar. Polskim« czytamy: Marxloh. Podczas jazdy koleją elektryczną z Ruhrort tudotąd zastałem w wagonie pewną kobietę z chłopcem, liczącym może 6 lat, siedzących sobie spokojnie na ławce. Rysy twarzy ich oraz części ubioru świadczyły, że to Polacy. Nie omyliłem się: chłopiec po chwili zaczął szczebiotać po polsku »mamo«. Na słowo to obruszyła się owa kobieta, ale nie mile jak matka, kiedy jej dziecko przypomina macierzyństwo, ale rzuciwszy synkowi groźne spojrzenie, tak że mu dalsze słowa na ustach zamarzy, poczem zwróciła się do innych osób, zaczynając mówić po niemiecku. Od razu wyjawiała, o co jej chodziło: nie chciała, aby ją poczytano za Polkę, mimo że mówiła po niemiecku jak niezadarna papuga. Chłopiec zrozumiał również swą matkę, zamilkł, i przez całą drogę ust nie otworzył. On jeszcze po niemiecku nie potrafił.

To postępowanie matki oburzyło mnie do głębi. Prawda, że nas wszędzie prześladowają, wyzwick i nazw szyderczych nie szczędzą, a chociaż nie znając naszej mowy, to wyrażają się o niej ujemnie, to jednakże żaden z nas tem się zrażać nie powinien, owszem, powinni się mową swoją chlubić, wszędzie się nią o ile można posługiwać, a nie jak owa matka, rzucać groźne spojrzenie temu, kto się do nas odezwie językiem naszym polskim.

Kiedy słyszę kaznodzieję polskiemu, Skardze, radzono, aby pisał po łacinie, przez co by pozyskał sławę powszechną, on wolał złote słowa głośić światu językiem polskim, dając świadectwo, że dla sławy Polak swej mowy nie porzuci, inaczej jest to lichy Polak.

Wiarus.

ROZMAITOŚCI.

Katolicy w Warszawie. Według danych urzędowych, katolików obojga płci w 12 parafiach warszawskich jest 333,430 dusz. Pierwsze miejsce zajmuje parafia N. M. Panny Loretańskiej na Pradze 61,800 wiernych; dalej idzie parafia Wszystkich Świętych na Grzybowie 48,855; Narodzenia N. M. Panny na Lesznie 37,902; św. Barbary na Koszykach 30,400; św. Aleksandra 29,650; św. Trójcy na Solcu 27,003; św. Krzyża 19,087; św. Andrzeja 18,300; św. Jana 18,000; N. M. Panny na Nowem Mieście 15,000; św. Antoniego (Reformatów) 14,300 i Przemienienia Pańskiego (Kapucynów) 5,533. Parafia podmiejska św. Stanisława na Woli ma wiernych 62,090 i w Mokotowie 14,500. Ilość kapłanów nie idzie w parze z ilością wiernych, gdyż na Pradze jest tylko 4, u św. Krzyża 8, u św. Karola Boromeusza na Chłodnej 4, u Fary 5, u N. M. Panny na Nowem Mieście 3, u św. Antoniego 4, u Przemienienia Pańskiego 2, na Woli 3, w Mokotowie jeden wikaryusz. Wszystkich księży parafialnych w obrębie samej Warszawy jest 59, bo z powodu braku kandydatów kilka etatów jest niezajętych; katolików wypada 5688 na jednego kapłana.

Egzekucja z przed 100 lat. Angielski »Times« podając codziennie wspomnienia z przed 100 lat, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów opis egzekucji w Londynie z 1803 r.

Sześciu ludzi ogłoszono zdrajcami i na śmierć skazano. Wyrok brzmiał: należy odnośnych ludzi wózkami zawieźć do szubienicy, powiesić ich, odciąć głowy od tułowia, rozpruć ciało i spalić wnętrze. Egzekucja ta odbyła się 7 marca. Przed placem tracenia zebrał się ogromny tłum ludzi, którzy uważali rzecz całą za igrzysko przedniejszego rodzaju, skracano sobie czas śmiechem i żarcikami. Jeden za skazanych, pułkownik Despard okazał niezwykły spokój. Zwrócił się z przemową do ludu, stojąc na szafocie, zaklinał się, że jest niewinny, powoływał się na 30-letnią wierną swą służbę dla kraju. Tlum słuchał z początku, zaczął się jednak niecierpliwić, gwizdać, krzyżeć, wolać, żeby się pospieszono — niektórzy z publiczności nie mogli się doczekać okropnego tego widowiska. Zaledwie duchowny więzienny miał czas ścisnąć każdemu ze skazanych dłoń i przypomnieć wieczność, kat zabrał się do dzieła.

Każdemu z nieszczęśliwców wciągano czarny kaptur na twarz, oraz zakładano sznur na szyję. Na kilka minut przed 9, odezwał się nareszcie sygnał: ciała zasadzonych bujały

w powietrzu. Pułkownik Despard po dwakroć otworzył i konwulsyjnie ścisnął ręce w przedśmiernej męce. Trzech jego kolegów wyzionęło ducha po kilku poruszeniach; pozostali poruszali się jednak przez długą chwilę po śmierci towarzyszy. Ostatnich dwóch skazanych pociągali kaci za nogi, żeby śmierć przyspieszyć!

Publiczność z miejsca się nie ryszyła w czasie całej tej strasznej egzekucji i pozostała, gdy odcinano głowy. Kaci obnosili je pomiędzy lud, powtarzając każdemu z osobna: »Oto głowa zdrajcy«...

Chrzestna córka Napoleona I. We wsi Tarkówce pod Warszawą zmarła dziewięcioletnia staruszka, Aniela Reczeńska, której chrzestnym ojcem był Napoleon. Wracając w roku 1812 z Rosji, zatrzymał się cesarz w hotelu angielskim w Warszawie. Tego samego dnia żona portyera powiła córkę i ojciec prosił cesarza, by mu dziecko zechciał trzymać do chrztu. Napoleon zgodził się na to i wydelegował oficera ordynansowego do reprezentowania go na uroczystości. Później otrzymała Aniela od Napoleona III rentę 600 franków, którą jej wypłacano przez lat 12, aż do upadku cesarstwa.

Wyrok śmierci. W Madrycie skończył się proces, budzący wielkie zainteresowanie tamtejszej ludności. W połowie zeszłego roku zabiła Vincenta Gomez Segowia na ulicy męża swego wystrzałem z rewolweru w chwili, gdy oboje po głośnym targu małżeńskim szli w towarzystwie urzędnika miejskiego do komisarza. Kula porzaskala mu czaszkę, tak, że śmierć nastąpiła natychmiast. Przysięgła ona mężowi — choć sama była wiarolomną — zemstę, której przyczyną była zazdrość i odgrażała się, że albo sama go zabije, albo go kochankowi swojemu zamordować każe. W odbytych teraz procesie, chcąc wyjednać dla siebie łagodzące okoliczności, zapewniała, że była wiecznie drażnioną przez męża i maltretowaną i że zabiła go w chwili szału. Sąd nie wierzył jej przeciw i skazał ją na śmierć. Wyrok wykonany będzie już za dni kilka.

Łoże masonskie. Z ogłoszonego świeżo dorocznego zestawienia łoż masonskich okazuje się, że istnieje na świecie obecnie 15 łoż wielkich, t. zw. »Wielkich wschodów«, 125 łoż macierzystych i 19 462 łoż różnych stopni. Do związku należy 2 795 000 braci łożowych. Najwięcej łoż masonskich (11 540) liczą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Należy do nich 776 565 braci. Drugie miejsce zajmuje Anglia, czem niewątpliwie strasznie muszą się martwić Niemcy. Przecież oni starają się o pierwszeństwo przy każdej rzeczy.

Ostatnie wiadomości.

Uczta u ministra.

U sekretarza stanu hr. Posadowskyego odbyła się uczta parlamentarna, na której byli posłowie wszystkich partyi, z wyjątkiem Polaków i socjalistów.

Ustawa wyjątkowa na Jezuitów.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że Rada związkowa odroczy uchwałę co do zniesienia praw wyjątkowych na Jezuitów, ponieważ w obecnej chwili nie można liczyć na to, ażeby większość Rady związkowej na to zgodzić się chciała.

Handlarze dziewcząt.

Z Dysseldorfu donoszą, że policja tamtejsza arestowała trzech handlarzy dziewcząt, którzy sprzedawali młode dziewczęta jako kelnerki do Holandji.

Wydalania z Danii.

Z Haderlseben donoszą, że znów wydano 8 Duńczyków.

Poczta Redakeyi.

Zaborze 18 letniemu Pracodawcy nie wolno wzywać socyaldemokratem, jak nim kto nie jest.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław. 13-go marca. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacją targową.	W markach i fenigach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica biała	15,30	14,80	14,00
Pszonica żółta	15,20	14,70	13,90
Zyto	12,90	12,50	12,10
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,30	12,80	12,30
Groch Victoria	21,00	19,00	17,00
Groch	18,50	16,80	15,00
Rzepak	21,00	20,00	19,00

Siano 2,70 — 3,00 za 50 kg.

Za wszelkie nam nadesłane ogłoszenia i reklamy redakcyja pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Nasiona i nawozy sztuczne!

Szanowny Panie Orlicki!
Ponieważ zeszłoroczna przesyłka nasion ku memu zadowoleniu wypadła, zamierzam i latoś moje wiosenne potrzeby u Pana załatwić; proszę więc o cennik nasion rolniczych i narzędzi gospodarczych.

Z szacunkiem
Wawrzyn Pelka, posiadzieli.
Dolki, pow. bytom., 20. 3. 02.

Potrzebne nasiona do mego rolnictwa i ogrodnictwa sprowadzałem dawniej zawsze z Erfurtu. Od 3 czy 4 lat kupuję takowe na miejscu od kupca p. Feliksa Orlickiego ku memu nadzwyczajnemu zadowoleniu i oświadczam niniejszem publicznie, że nasiona te były zawsze starannie wyczyszczone i wysoko kiełkujące i że z tych miałem wiele bogatszy sprzęt niż dawniej.

Pyskowice, d. 27. 4. 1902.
Fr. Wetzel, ekonom semin.

Maszyny rolnicze.

Cygara i papierosy,
kawę, cukier, herbatę,
czekoladę, ciastka.

OWOCE

krajowe i zagraniczne,

smalec,
mydło, świece,

wino, piwo, likiery,

sól białą i czerwoną,

cement, papę, gwoździe, farby, szyby itd.

kupuje się najlepiej

u

Szanowny Panie!

Od 3 lat sprowadzamy nasiona od Pana i dziś z przyjemnością donoszę Szanownemu Panu, iż jesteśmy wszyscy jak najzupełniej zadowoleni i cała wieś prosi o przysłanie tych samych nasion. Spodziewam się, że Pańskie nasiona wyrugują zupełnie dawniejsze, co się do podniesienia dobrobytu tutejszej ludności ubogiej przyczyni. Kreślę się

Antoni Mandok.

Kamień, p. W. Strzelcach.

Pan Eeliks Orlicki, handel nasion w Pyskowicach.

Z pierwszej latosiej przesyłki Pańskiej jestem zupełnie zadowolony. Proszę znów o spieszne przysłanie i czyste ziarno

Wawrzyniec Pelka.

Dolki, p. Brzezinka, 16. 5. 02.

Felixa Orlickiego w Pyskowicach.

Zaproszenie do przedpłaty

na

„Przewodnik Zdrowia“

jedynę pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współudziale wybitnych pisarzy i hygienistów

przez

A. Czarnowskiego w Berlinie, Karlstrasse 32.

Przedpłata roczna wynosi 2,50 mr. — Prosimy żądać numeru na okaz!
Książkowane roczniki o ile zapas starczy: III. (1897), IV. (1898), V. (1899), VI. (1900) VII. (1901), VIII (1902) kosztują razem zapisane tylko 9 m.

Zamawiając, należy adresować

Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.

Spółka parcelacyjna w Bytomiu

poleca na sprzedaż

grunta

w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości po cenie 180—300 mr. za morgę (jutrzyne).

W Wielkich Zaolśzanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowie, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnym położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulezycach

cegielnia polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotecę na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{5}$ ceny kupna.

Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4 $\frac{1}{2}$ i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki

są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres:

Spółka parcelacyjna (Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu (Beuthen O.-S., Kasernenstr. 1).

Akwizytor

do zbierania anonsów potrzebny zaraz do „Głosu Śląskiego.“ Zgłoszenia przyjmuje ekspedyca „Głosu“ w Gliwicach, ul. Przyszowicka (Preiswitzerstrasse) Nr. 31.

August Glagla

Największy specjalny skład rowerów (welocepedów) i maszyn do szycia
Zabrze, ul. Nastepey tronu 2b
poleca

rowery tylko światowej sławy

jak Westfalen, Brennbabor i Germania po najniższych cenach. Koła używane od 110 m. począwszy. Gumy na koła (Laufdecken) od 6,50 m. pocz. Gumy (Luftschläuche) od 3,50 m. pocz. Wszelkie części rezerwowe bardzo tanio! **Reparacje** uskutecznią się szybko. **Familijne maszyny do szycia** od 60 m. pocz. Wszelkie systemy maszyn zawsze na składzie. **Opłata dozwolona!**

Max Kittel

księgarnia

Gliwice, ulica Mikołowska Nr. 28.

Poleca dla dzieci, które przystępują pierwszy raz do Komunii św.

książki do nabożeństwa.

Handel dewocyonalistów i papieru.

Welocepedy

odnawia się i pociąga niklem. **Reparacje** każdego rodzaju wykonuje się zaraz. **Najtańsze źródło zakupu welocepedów i części kół.** Nowe koła od 95 m. pocz.

Maszyny do szycia najlepsze fabrykaty od 55 m. począwszy. Proszę żądać katalogu za darmo.

Wiktor Deutsch, Gliwice

Dom wysyłkowy welocepedów.

Największy zakład reparacyjny Górnego Śląska. Zakład emaliowania i niklowania oraz ślifiernia pędzone siłą elektryczną.

Pakaty

reklamowe i teatralne

oraz

wszelkie inne druki

wykonuje

Drukarnia Głosu Śląskiego

w Gliwicach.

Oberżę

z ogrodem i restauracją w wielkiej miejscowości pańniczej z 8000 mieszkańców jest z powodu innego przedsiębiorstwa z wolnej ręki na sprzedaż. Cena i wpłata podług umowy. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. T. W. 1001 do ekspedyki „Głosu Śląskiego.“

600 rowerów

pierwszorzędne wyroby niemieckie, półwyścigowe i do długotrwałych jazdów pod gwarancją za 110 marek tu stąd dopóki zapas starczy. — Wysyłka po nadesłaniu gotówki lub przez zaliczkę pocztową.

Rączki do kierowania i wielkość transmisji podług życzenia.

Stutz & Co.

Schwerin i. M.

Zdrowie jest największym skarbem! Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma itd. zależy wszystko na **urynie**, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie artykuły aptekarskie, potrzebne w gospodarstwie, i wszelkie leki dla bydła, jako to dla koni, krów, świń itd. Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami rozpowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi

K. PITSCH, drogeria,

Racibórz.

ul. Opawska 10,

naprzec. Wechselmanna.

Agenturę na „Głos Śląski“

na Lagiewniki i okolice powierzyliśmy p. Piotrowi Zdehlikiewiczowi; przeto prosimy szan. Czytelników, żeby się zechcieli po naszą gazetę do niego zgłaszać.